

Juliusz Zieliński

Wspomnienie o Ojcu – Profesorze Henryku Zielińskim

Trzydzieści lat temu, w marcu 1981 r., odprowadziliśmy na wrocławskim Cmentarzu Grabiszyńskim mego zmarłego Ojca, prof. Henryka Zielińskiego. Poprzedziła tę uroczystość ceremonia pożegnania trumny z Jego ciałem na dziedzińcu Uniwersytetu Wrocławskiego, z którym związany był przez trzydzieści lat. Przybyli na nią wszyscy Jego koledzy z Wydziału Filozoficzno-Historycznego, władze uczelni, studenci, uczniowie. Bardzo wielu z nich jeszcze kilkanaście dni wcześniej, 26 lutego, świętowało Jego jubileusz, urządzony w sali uniwersyteckiego Senatu. Jubileusz sześćdziesiątych urodzin i trzydziestolecia pracy zawodowej człowieka, który był synem prowincjonalnego nauczyciela, ale został uczonym. Człowieka, który podczas bitwy nad Bzurą w 1939 r. nieomal stracił rękę, ale który będąc profesorem chodził z młodszymi kolegami z uczelni grać w siatkówkę; który po tej wojennej kontuzji został inwalidą ze względu na znacznie ograniczoną ruchomość przedramienia, a mimo to nie wyobrażał sobie wakacji bez jeziora albo rzeki i bez pływania lub kajaków. Człowieka, który nigdy nie będąc w Paryżu, mówił płynnie po francusku z paryskim akcentem. Człowieka, którego ojciec służył w armii pruskiej, ale który zginął w Dachau za to, że „polszczył niemieckie dzieci”.

Henio

Mój dziadek Juliusz¹ ożenił się w 1912 r. z siostrą proboszcza w Zakrzewie nieopodal Złotowa (wówczas niem. Flatow), księdza Bolesława Domańskiego. Tego samego, który w dwudziestoleciu międzywojennym stał się „Księdzem Patronem” Związku Polaków w Niemczech. Dziadek pozostawał pod silnym wpływem rodziny swego szwagra i blisko z nim współpracował także w ramach działalności tego związku. Przerwać musiał tę współpracę, kiedy przez półtora roku jako *Unteroffizier* (podoficer) służb medycznych

¹ Noszę to samo imię, co on.

(sanitariusz)² brał udział w I wojnie światowej³, ale ostatecznie wrócił i do swojej szkoły, i do swojej rodziny⁴, i do aktywności w związku. Po zakończeniu wojny i po odrodzeniu się Polski, włączył się w tworzenie struktur państwowości polskiej na Pomorzu; został m.in. komendantem Straży Obywatelskiej, a od stycznia 1920 r. – komisarycznym wójtem na obwód Dusocin i komisarycznym urzędnikiem stanu cywilnego w obwodzie Białochowo w powiecie grudziądzkim. W roku 1920, krótko przed urodzeniem się mego Ojca, Jego rodzice przenieśli się wraz z dziećmi⁵ z Białochowa do odległego o kilka kilometrów Szembruczka, gdzie Dziadek został kierownikiem szkoły, a latem tego samego roku obwodowym komendantem 18. kompanii Straży Narodowej na obwód Łasin. Henio Zieliński urodził się w Szembruczku 22 września 1920 r., czyli w czasie, kiedy Rzeczpospolita w Jego rodzinnych stronach dopiero budowała swoją obecność. Pomorska Izba Skarbowa na przykład dopiero w 1921 r. zwróciła się do mego Dziadka o zgodę na udział w tzw. komisji wymiarowej na powiat wiejski Grudziądz i mianowała go zastępcą członka tej komisji.

Dzieciństwo Henio spędził w Szembruczku, wiosce blisko polsko-niemieckiego pogranicza. Wspominał swoje poranne kąpiele w rzeczce Gardędze i wycieczki nad jezioro Nogat, wspominał swojego psa, który jakimś cudem wyszedł bez szwanku spod kół auta, będącego w tej wsi wówczas niespotykaną osobliwością, wspominał też wyprawy do Niemiec, na ziemię krajeńską, w odwiedziny do wuja księdza Bolesława i ciotki Melanii, która bratu gospodarzyła w parafii w Zakrzewie. Kiedy Henio miał dziewięć lat, jego ojciec urlopowany został ze szkolnictwa w Polsce i skierowany do nowo tworzonej szkoły polskiej w Złotowie. Rodzina Zielińskich w związku z tym przeprowadziła się parę lat później (w roku 1932) do mieszkania na ul. Filomatów w Grudziądzu, a Henio kontynuował w tym mieście naukę w Państwowym Gimnazjum Klasycznym im. Króla Jana III Sobieskiego. Jego ojciec mieszkał przez większość czasu w Złotowie, do rodziny w Polsce przyjeżdżając jedynie od czasu do czasu. Zakrzewo, gdzie prężnie działało towarzystwo młodzieży pod jego i jego szwagra kierunkiem, bywało celem wizyt całej rodziny Zielińskich. Henio, jako syn nauczyciela i mieszkaniec pogranicza polsko-niemieckiego, szczególną staranność przywiązywał do nauk humanistycznych – historii i języków, w tym też języka niemieckiego, co w znacznym stopniu

² Miał poważną wadę wzroku oraz niewydolność serca, co uchroniło go od służby na pierwszej linii.

³ Na froncie wschodnim był lekko ranny nad Narwią, potem trafił do Francji nad Sommę i Oise.

⁴ Wówczas mieszkał i pracował w Białochowie nieopodal Grudziądza.

⁵ Mieli już ich dwoje: Irenę (ur. 1914 r.) i Edwarda (ur. 1918 r.).

zaważyło na Jego życiu zarówno w perspektywie najbliższej przyszłości, jak i późniejszej kariery zawodowej.

Będąc gimnazjalistą odbył kurs Szkoły Starszych Przysposobienia Wojskowego organizowany przez 64. Grudziądzki Pułk Piechoty od 15 września 1935 r. do 15 czerwca 1937 r. Na zakończenie kursu II stopnia, 7 lipca 1937 r. otrzymał z Komendantury VIII Grupy Obozów Letnich w Cetniewie świadectwo z wynikiem dobrym. Po maturze, którą złożył w maju 1938 r. w grudziądzkim gimnazjum, planował podjęcie studiów uniwersyteckich na kierunku filologii klasycznej.

Podchorąży

Zgodnie z zasadami obowiązującymi młodych mężczyzn w latach trzydziestych, 30 września 1938 r. Henryk Zieliński rozpoczął przeszkolenie wojskowe w dywizyjnym kursie podchorążych rezerwy w 65. Starogardzkim Pułku Piechoty 16. Pomorskiej Dywizji Piechoty. Podchorążówka ta konkurowała z elitarnym kursem Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii przy Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu. Ojciec wspominał złośliwości, jakie sobie nawzajem wyrządzali podczas wspólnych ćwiczeń, np. dokładanie cegieł do plecaków po to, by były cięższe. Jakkolwiek by się nie układało między piechurami i kawalerzystami, to w marcu 1939 r., kiedy doszło do przedostatniego przed wybuchem wojny poważnego wzrostu napięcia w stosunkach międzynarodowych (utworzenie Protektoratu Czech i Moraw, wypowiedź Joachima von Ribbentropa w sprawie roszczeń Rzeszy dotyczących Gdańska) do wszystkich kolejnych alarmów wszyscy już przygotowywali swoje wyposażenie szczególnie starannie, zdając sobie sprawę z faktu, że każdy brak w zawartości plecaka, jak również każdy nadmierny kilogram mogą być kwestią życia lub śmierci. Ojciec wspominał upalne lato 1939 r. i szczególnie wyczerpujące marsze z Grudziądza przez Dolną Grupę piaszczystymi bezdrożami do odległego o kilkanaście kilometrów Jezewa, wspominał sypiący się do butów piasek i zazdrość wobec kawalerzystów, którzy – jak się piechurom zdawało – mieli łatwiejsze zadania.

Swoje wojskowe szkolenie Ojciec ukończył 22 lipca 1939 r. z wynikiem bardzo dobrym (z szóstą lokatą na 96 podchorążych) w stopniu tytularnego kaprała z cenzusem i jako podchorąży rezerwy otrzymał niezwłocznie, w związku z napiętą sytuacją międzynarodową w przededniu II wojny światowej, przydział do 64. Pomorskiego Pułku Strzelców Murmańskich⁶, skierowanego na nadgraniczne stanowiska wyczekiwania w pobliże Łasina.

⁶ Przemianowany w 1938 r. z 64. Grudziądzkiego Pułku Piechoty.

Wspominał potem nocne warty i jałowcowe zarośla, gdzie każdy krzak w nocy wyglądał jak nieprzyjacielski żołnierz, wspominał atmosferę niepokoju i wyczekiwania: czy to już teraz, czy jeszcze nie dziś?

Pierwszy kontakt bojowy z wojskami niemieckimi Jego pododdział nawiązał już pierwszego dnia po wybuchu wojny przy jednej z zapór przeciwzołgowych ustawionych na drodze; przedwczesne ostrzelanie badających teren niemieckich zwiadowców przez polski ckm spowodowało jednak, że do poważniejszej wymiany ognia w tym miejscu wówczas nie doszło. W kolejnych dniach września forsownymi marszami Jego oddział przeszedł szlak spod Łasina przez okolice jeziora Mełno i miasto Golub-Dobrzyń pod Włocławek, biorąc udział w mniejszych starciach i będąc sporadycznie atakowanym przez niemieckie lotnictwo. Wspominał Ojciec sytuacje, kiedy idąc pieszo byli tak zmęczeni, że – jak to opisywał – spali w trakcie marszu, resztką tylko świadomości pilnując, by nie stracić z oka plecaka poprzedzającego żołnierza. Wspominał też, jak kiedyś zgubili drogę i zapytali miejscowych cywilów, któreśdy powinni iść dalej, do swoich. Odpowiedź dostali, ale dowódca wydała się ona jednak podejrzana (owi cywile mówili z niepokojąco twardym akcentem), toteż podjął decyzję o tym, że pójdą dokładnie w przeciwną stronę; jak się okazało potem – decyzja była słuszna, a gdyby poszli jak im wskazano, trafiliby pod lufy nieprzyjaciela. Opisywał także technikę krycia się przed ostrzałem samolotu za pojedynczym drzewem kilku, a nawet kilkunastu żołnierzy: pierwszy przywierał do pnia, a każdy następny do pleców poprzednika; w miarę jak samolot się przemieszczał, cały ten „ogonek” ludzi obracał się wokół chroniącego ich drzewa, przy czym nie wolno było ani odrobinę się wychylić: Ojciec opisywał mi po latach, jak stracił w ten sposób jednego z kolegów stojących przed nim, który wychylił się tylko na moment i natychmiast padł trafiony prosto w czoło.

Spod Włocławka 64. Pomorski Pułk Strzelców Murmańskich skierowany został nad Bzurę, gdzie w okolicach Łowicza mój Ojciec został ranny. Pocisk trafił Go w lewe przedramię uszkadzając kość, przy czym w ogniu walki w pierwszym momencie nawet tego nie zauważył, dopiero po dłuższej chwili, gdy zwrócił uwagę na nienaturalne zwisanie własnej ręki. Opatrzony na polu bitwy umieszczony został w szpitalu polowym w Sannikach, 28 km na północ od Łowicza.

14 września szpital w Sannikach zajęli Niemcy, biorąc personel i wszystkich rannych do niewoli. Podchorążego Zielińskiego, który wówczas miał już stopień plutonowego, przewieziono do szpitala przy *Gneisenaustrasse* w Łodzi (obecnie ul. Żeligowskiego. Później budynek pełnił funkcję *Reservelazarett Litzmannstadt*⁷), gdzie niemieccy lekarze, biorąc pod uwagę znakomitą

⁷ Przypadek zrzucił, że w tym samym szpitalu (dziś przypisanym do adresu przy ul. Żeromskiego) pracuje mój starszy brat, prof. Krzysztof Zieliński.

znajomość języka niemieckiego u młodego człowieka, zdecydowali o przeprowadzeniu kilku operacji chirurgicznych, podczas których wydobyto pocisk i odłamki kości, ratując rękę przed amputacją. Po wyleczeniu pozostały mu blizny na przedramieniu i ograniczona ruchomość stawu łokciowego. Matka mego Ojca, mieszkająca w Grudziądzu, oficjalną i zdawkową informację o tym, że jej syn żyje i przebywa w szpitalu, otrzymała dopiero na początku marca 1940 r. W tym samym czasie lub nieco później, pod koniec tego miesiąca, Jego ojciec został aresztowany przez Gestapo (jak wspomniałem – „za polszczenie niemieckich dzieci we Flatow”) i po krótkotrwałym pobycie w Sachsenhausen trafił do obozu koncentracyjnego Dachau, gdzie zmarł⁸.

Po opuszczeniu szpitala następne cztery lata mój Ojciec spędził w obozach jenieckich. Najpierw trafił do Oflagu XII A Hadamar, gdzie otrzymał numer jeniecki 427/Of. XII A i gdzie przebywał od kwietnia do czerwca 1940 r. Później przewieziony został do Oberlangen, tj. filii Stalagu VI B Neu-Versen, w której zgromadzono dużą grupę polskich podchorążych (Stalag VI B/Z Oberlangen), a po roku (w maju 1941 r.) na krótko do innej filii tego obozu w Fullen (Stalag VI B/Z Fullen). Stamtąd w kwietniu 1941 r. trafił do oddziału roboczego nr 281 w Hoffnungsthal podlegającego Stalagowi VI G Bonn-Duisdorf. W 1942 r. przeniesiono go do tego obozu, gdzie pozostawał do 1943 r. Ostatnim obozem, w którym przebywał do 1944 r. był Stalag X B Sandbostel⁹. Dwukrotnie z obozów tych usiłował uciec w kierunku Belgii, jednak za każdym razem był chwytywany przez ścigającą uciekinierów niemiecką policję i wojsko (jak to potem po latach wspominał, raz dostrzeżony został w kryjówce przez patrolujących okolicę wraz z nimi leśniczych).

Starszy brat mego Ojca, Edward, również trafił do niemieckiej niewoli. Jak wynika z zachowanej do dziś korespondencji obozowej, przebywał on (w każdym razie pod koniec wojny) w Stalagu VI G Bonn-Duisdorf.

W obozach Ojciec pełnił m.in. funkcję Dolmetschera (tłumacza)¹⁰ języka niemieckiego, jednocześnie przy pomocy kolegów-jeńców z Francji pilnie

⁸ Według oficjalnego raportu – na „puchlinę wodną”, jednak wg informacji, które jego rodzina otrzymała po wojnie od jednego z byłych więźniów tego obozu, Juliusz Zieliński został tam zagazowany.

⁹ W Sandbostel znalazł się w dwudziestokilkusobowej grupie konspiracyjnej pod dowództwem ppor. dra Józefa Bromirskiego. Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: ACMJW), Archiwum Środowiska Podchorążych byłych Jeńców Wojennych (dalej: AŚPBJW), S. Kanthak, Konspiracja na terenie Stalagu X B (Sandbostel), sygn. 125, s. 15.

¹⁰ Na załączonej fotografii ze Stalagu X B Sandbostel, wykonanej 5 II 1944 r., widnieje mój Ojciec z czterema kolegami, których nazwiska zapisane są na odwrocie zdjęcia. Ojciec jest tam wymieniony jako „tłumacz Izby Chorych”; obok niego stoi w mundurze oficera marynarki por. Zygmunt Skomoroch, lekarz, obrońca Helu.



15. Polscy jeńcy w Stalagu X B Sandbostel, 5 lutego 1944 r., od lewej: Henryk Michelini, Jarosław Heigel, Aleksander Singer, Zygmunt Skomoroch, Henryk Zieliński.
Zbiory własne Juliusza Zielińskiego

ucząc się francuskiego. Pobyt w obozach w zachodniej części Niemiec, jak i wykorzystanie tego czasu na naukę kolejnego języka (znał już niemiecki, a po klasycznym gimnazjum również nieźle łacinę i grekę) przydała mu się w przyszłej pracy zawodowej, a także wywołała kilka nieoczekiwanych anegdotycznych sytuacji. Odwiedzając na przykład wiele lat później uniwersytet w Kolonii w Niemczech mój Ojciec przedstawiony został studentom jako „ten, który jest tu już nie pierwszy raz, bo próbował uciekać tędy z niewoli” (otrzymał przy tym spore brawa), a o budzącym podziw Jego powojennych uniwersyteckich kolegów-Francuzów paryskim akcencie już wspominałem.

Prócz ciężkiej pracy fizycznej, do której zgodnie z konwencją genewską nie powinni być zmuszani, podchorążowie mieli też czas na namiastkę życia kulturalnego i sportowego¹¹. Wśród obozowych pamiątek, oprócz kartki ze spisem wyposażenia jeńca (płaszcz, 5 koszul, koc, para butów itp.), Ojciec mój zachował jeszcze jeden kilkucentymetrowy świstek, na którym

¹¹ Podchorążowie Wojska Polskiego w II RP w trakcie szkolenia wojskowego otrzymywali stopnie podoficerskie i zgodnie z art. 27 konwencji genewskiej dotyczącej traktowania jeńców wojennych z 27 VII 1929 r. mogli być zmuszani jedynie do prac nadzorczych.

po francusku napisano rodzaj „zaproszenia”: „Drogi Kolego, w podziękowaniu za Pański udział w zawodach sportowych w sezonie 1943, biuro C.A.A. przyznało Panu pamiątkowy medal Klubu. Medal zostanie Panu wręczony w niedzielę 20 lutego 1944 w czasie Gali sportowej, która odbędzie się w sali wychowania fizycznego. Dochód z tego święta zasili kasę obozową. Wejście 0 R.M.50”¹². Niestety, ów „medal Klubu” się już nie zachował... Wspominał Ojciec również o obozowych przedstawieniach teatralnych, ale ta forma działalności obozowej Go jednak znacznie mniej interesowała.

Po dwóch nieudanych próbach ucieczki, Ojciec opuścił obóz podstępem, przy pomocy jednego ze wspólnie z nim osadzonych kolegów-jeńców. Na wiosnę 1944 r. Niemcy, w obliczu pogarszającej się sytuacji gospodarczej i militarnej, zdecydowali się na zwolnienie z niewoli części z przetrzymywanych jeńców, w tym najciężej chorych. Jeden z Jego kolegów był chory na gruźlicę i jako taki kwalifikowałby się do opuszczenia obozu, w odróżnieniu od Ojca, który wprawdzie był ranny, ale po ponad czterech latach od operacji w zasadzie był w dobrej kondycji fizycznej. Jednocześnie kolega stracił podczas wojny dom i rodzinę i nie miałby dokąd ani do kogo wracać, gdy tymczasem Ojciec miał matkę¹³ i siostrę w Krakowie. W porozumieniu z kolegą Ojciec zamienił się z nim wynikami badań podczas lekarskiej komisji weryfikacyjnej, przez co zakwalifikował się do wyjścia, natomiast Jego kolega, zgodnie z własną wolą, pozostał w obozie, gdzie zapewnione miał przynajmniej minimum egzystencji¹⁴.

Student

Z obozu Ojciec pojechał do siostry do Krakowa, która zamieszkała tam na ul. Kanoniczej wraz mężem i małym dzieckiem po tym, jak wkrótce po kapitulacji Rzeczypospolitej Niemcy zmusili ją do opuszczenia Grudzią-

¹² Skrót „C.A.A.” prawdopodobnie oznacza *Commission Allemande d’Armistice* (Rozejmową Komisję Niemiecką), zaś „Wejście 0 R.M.50” – wejściówkę w cenie zero przecinek pięćdziesiąt *Reichsmark*, czyli po prostu pół marki obozowej.

¹³ Jego ojciec już wtedy nie żył, matka otrzymała w tej sprawie urzędowe powiadomienie z Dachau w styczniu 1944 r.

¹⁴ W tym miejscu warto zauważyć, że J. D. Piotrowski w swoich wspomnieniach błędnie powiązał zwolnienie mego Ojca z obozu ze skutkami katastrofy kolejowej jednego z transportów jeńców pisząc: „...w Wuppertalu spotkała ich [grupę kolegów z Oflagu VI E Dorsten] katastrofa kolejowa większych rozmiarów. Zginął wtedy pchor. Wiesław Gondek, było też paru ciężej i lżej rannych (między innymi wskutek inwalidztwa zwolnieni zostali podchorążowie Bruno Gładkowski i Henryk Zieliński, obecny profesor Uniwersytetu Wrocławskiego)”. ACMJW, AŚPbJW, J. D. Piotrowski, Degradacja (wrześniowi podchorążowie w walce i w obozie), sygn. 125, s. 42.

dza¹⁵. W Krakowie podjął studia na tajnych kompletach Uniwersytetu Jagiellońskiego, prowadząc jednocześnie wciąż ożywioną korespondencję z pozostającymi za drutami kolegami z obozu jenieckiego. Współpracował także w jakimś zakresie z polskimi organizacjami konspiracyjnymi (choć nie był zaprzysiężonym żołnierzem), rozwijając podziemne gazetki. Po wkroczeniu do Krakowa wojsk radzieckich i wznowieniu legalnej i jawnej działalności polskiego uniwersytetu, kontynuował studia historyczne u prof. Józefa Feldmana, a po jego śmierci u prof. Kazimierza Piwarskiego. Równocześnie aktywnie działał w studenckiej organizacji Bratniej Pomocy¹⁶, której patronem w Krakowie był prof. Stanisław Pigoń. Przez pewien czas, w roku 1947, Ojciec był wiceprezesem „Bratniaka”. Podczas studiów mieszkał najpierw w domu akademickim, potem przez rok u Jerzego Turowicza przy ul. Krupniczej, utrzymując się z pracy jako korektor w gazecie i jako nauczyciel w Liceum Handlowym. W lutym 1948 r. otrzymał dyplom magistra historii. Jego praca magisterska nosiła tytuł „Polacy i polskość ziemi złotowskiej w latach 1918–1939”¹⁷. Rok później poślubił poznaną podczas działalności w „Bratniaku” Hannę Szczotkowską, moją Matkę¹⁸. Ślub odbył się w Bieżanowie¹⁹ (dziś jest to już dzielnica miasta Krakowa), gdzie mieszkała moja Matka ze swoją matką i babką.

Profesor

Rodziców ciągnęło jednak na Ziemię Zachodnie, Ojciec już w lutym 1949 r. przyjął propozycję pracy na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego jako starszy asystent u prof. Karola Maleczyńskiego. Jednocześnie rozpoczął studia na drugim fakultecie, na wydziale prawa, jednak po dwóch latach z tego kierunku zrezygnował, zajmując się bez reszty historią najnowszą Polski. Dysertację doktorską²⁰ obronił w 1950 r.; w tym samym roku w kwietniu urodził się we Wrocławiu mój starszy brat

¹⁵ Ponieważ wyszła za mąż za osobę pochodzącą spoza Pomorza, nie mieli jako małżeństwo prawa do zamieszkania na terenach przyłączonych do Rzeszy i zmuszeni zostali do przeniesienia się do Generalnego Gubernatorstwa.

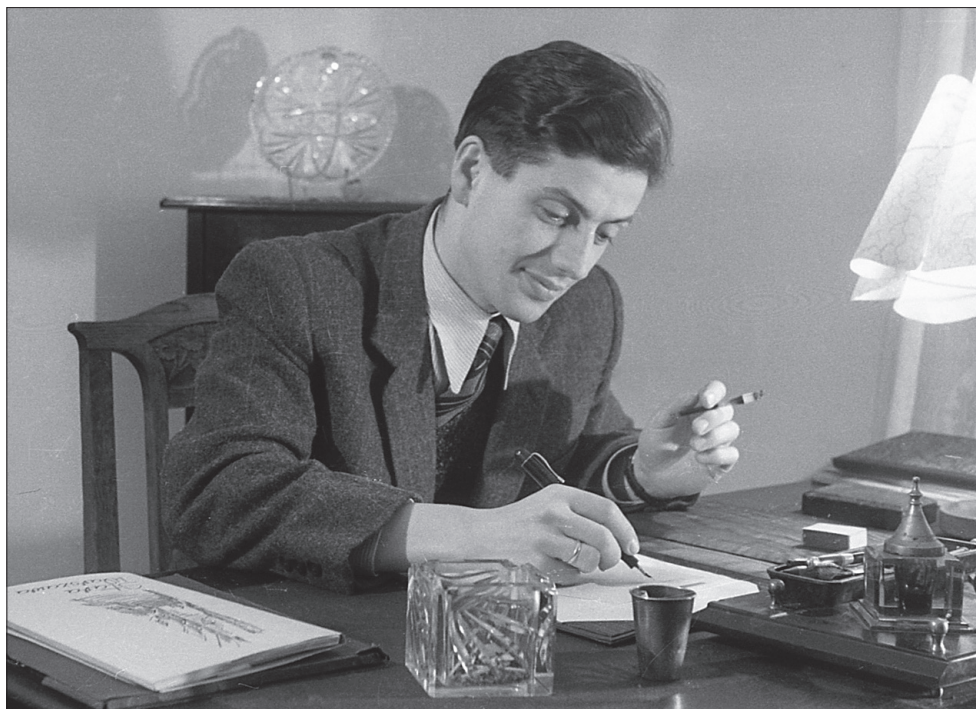
¹⁶ Legitymację nr 340 tej organizacji wystawiono mu 19 III 1945 r.

¹⁷ Wydana drukiem w 1949 r. w Poznaniu w ramach „Prac Instytutu Zachodniego”, nr 12.

¹⁸ Jej ojciec, Zygmunt Szczotkowski, był w dwudziestolecie międzywojennym polskim dyrektorem francuskiej kopalni „Janina” w Libiążu. Zmarł w 1943 r.

¹⁹ Tu Zygmunt Szczotkowski tuż przed wojną wybudował dom, w którym zamieszkał odchodząc na emeryturę.

²⁰ Tytuł – „Warunki rozwoju i przejawy świadomości narodowej na Opolszczyźnie”; tak jak magisterium traktowała o zagadnieniach narodowościowych na przedwojennym pograni-



16. Henryk Zieliński w domu, na początku lat pięćdziesiątych.
Zbiory własne Juliusza Zielińskiego

Krzysztof. Rodzice wciąż kursowali pomiędzy Wrocławiem, gdzie pracował Ojciec a Biezanowem, gdzie po urodzeniu pierwszego dziecka przebywała moja Matka. Te dojazdy trwały parę lat; w tym czasie, w 1954 r., w Krakowie przyszedłem na świat także ja. W 1955 r. Ojciec powołany został na stanowisko docenta i wkrótce moi Rodzice zdecydowali już o ostatecznym osiedleniu się we Wrocławiu²¹. W 1962 r. Ojciec otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a wkrótce potem podjął nowy projekt badawczy, który wraz z gromadzącymi się wokół niego młodymi historykami realizował przez następne lata, aż do śmierci: badania historii polskiej myśli politycznej.

Wyniesione z domu rodzinnego wartości patriotyczne i katolickie znalazły swoje odbicie między innymi w jego aktywnym udziale w manifestacji trzeciomasowej w 1946 r. w Krakowie. Był jednak uważnie obserwowany przez

czu Polski i Niemiec. Praca ta ukazała się drukiem tylko w fragmentach z powodu zastrzegającego się w stalinowskiej Polsce od końca lat czterdziestych kursu politycznego.

²¹ Nastąpiło to w roku 1958, rodzice otrzymali przydział na mieszkanie na osiedlu Biskupin, w dzielnicy, w której mieszkała w owym czasie spora grupa pracowników naukowych wrocławskich uczelni.

władze²² i za głośny udział w tej demonstracji na krótko został aresztowany. Już jednak trzy lata później jego patriotyczne przekonania skanalizowane zostały przez ruch komunistyczny: w 1949 r. (mieszkając już we Wrocławiu) przyjął propozycję przystąpienia do PZPR i przez kilka następnych lat pozostawał pod silnym wpływem tej partii²³. Znalazło to także wyraz w tematyce Jego prac naukowych w tym okresie²⁴. Lewicowe zaangażowanie polityczne Ojca szybko jednak w latach pięćdziesiątych ulegało osłabieniu wskutek rozczarowań, jakich dostarczała rzeczywistość. Podczas wydarzeń Marca 1968, mając już ukształtowaną pozycję naukową i dydaktyczną, Ojciec wraz z m.in. ówczesnym rektorem Uniwersytetu, prof. Alfredem Jahnem, stanął po stronie swoich studentów demonstrujących we Wrocławiu, czym naraził się lokalnemu partyjnemu komitetowi (tak samo zresztą jak prof. A. Jahn). Wskutek intryg przeciwników, którzy przypinali mu łatkę politycznie niepewnego „pro-syjonisty”²⁵, zmuszony został do zmiany miejsca zamieszkania i miejsca pracy²⁶.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, mieszkając w Katowicach, Ojciec bardzo aktywnie kontaktował się z kolegami-jeńcami, razem z nimi redagując korespondencję z Polskim Czerwonym Krzyżem i przygotowując wspólne wystąpienie²⁷ do rządu Niemiec z żądaniem o wypłatę odszkodowania należnego podchorążym za niezgodne z postanowieniami art. 27 konwencji genewskiej z 1929 r. wykorzystywanie jeńców-podchorążych do niewolniczej pracy w obozach jenieckich.

Wzrastające w latach siedemdziesiątych znaczenie ekipy związanej z Edwardem Gierkiem, zwiększyło naciski m.in. na to, by ułatwić wstęp na młodą katowicką uczelnię dzieciom lokalnych partyjnych bonzów. Wzmagały

²² W archiwach IPN zachowały się dwie zagadkowe notatki (z października 1948 r. i z sierpnia 1949 r.) ówczesnych tajnych służb, z której wynikało, że był inwigilowany jako podejrzany o przynależność w latach 1944–1945 do „nielegalnej organizacji NSZ”.

²³ Między innymi zaczął się uczyć kolejnego języka – rosyjskiego.

²⁴ Znaczna ich część poświęcona była historii ruchu robotniczego na ziemiach polskich od drugiej połowy XIX w. do zakończenia II wojny światowej.

²⁵ W. Suleja, *Dolnośląski Marzec '68 – anatomia protestu*, Warszawa 2006, s. 218 i 238.

²⁶ Przyjął propozycję prof. Kazimierza Popiolka zorganizowania silnego ośrodka naukowego na nowo tworzącym się Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, gdzie w styczniu 1971 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego; pełnił tam funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego oraz dyrektora Instytutu Historii.

²⁷ Wystąpienie to przygotował wspólnie z Alojzym Pośpiechem, kolegą z Sandbostel, z którym zresztą utrzymywał m.in. kontakt korespondencyjny także w roku 1944, po opuszczeniu obozu. W latach siedemdziesiątych kontaktował się też z kolegą z Sandbostel, Jarosławem Heigelem (zob. fot. nr 11), który po wojnie osiadł w Szczecinie; pamiętam nawet, jak gościliśmy u Heigelów któreś Wielkanocy.

się konflikty Ojca z miejscowymi działaczami, wreszcie zdecydował się na powrót na Uniwersytet Wrocławski²⁸.

Nonkonformistyczna postawa oraz zaufanie, jakim cieszył się u swoich uczniów i studentów zaowocowała w roku 1980 Jego aktywnością nie tylko w uniwersyteckich ogniwach „Solidarności”, ale również udziałem w pracach prezydium Społecznego Komitetu Panoramy Raławickiej, obok profesorów Olgierda Czernera, Mieczysława Złata, Adama Chelmońskiego i Edmunda Małachowicza, działających wspólnie pod przewodnictwem prof. A. Jahna²⁹. Podczas „festiwalu wolności” politycznej w roku 1980 i 1981, próbował zaktywizować tak zwane w owym czasie „struktury poziome” w PZPR wierząc wciąż, że może się ona stać „normalną” partią lewicową³⁰.

Śmierć profesora

Przedwczesna śmierć w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach spowodowała, że Ojciec nie doczekał wydania swojej *Historii Polski 1914–1939*, która była ukoronowaniem Jego pracy naukowej. Korekta tej książki leżała niedokończona w dniu Jego śmierci na biurku, czekając na poprawki i uzupełnienia, jakie zamierzał wprowadzić po tym, jak w okresie 1980–1981 cenzura w Polsce trochę złagodniała³¹.

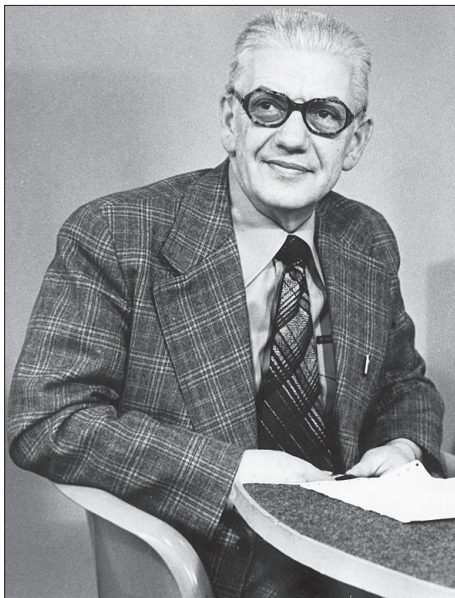
26 lutego 1981 r. Ojciec spotkał się na uroczystym jubileuszu ze swoimi uczniami i współpracownikami. Fetowano trzydziestolecie Jego pracy zawodowej i Jego sześćdziesiąte urodziny. Uroczystość w sali Senatu Uniwersytetu Jubilat podsumował bardzo znaczącym – szczególnie w kontekście gorącej atmosfery politycznej – wyznaniem: „Przyznaję, był czas (na początku lat pięćdziesiątych), kiedy dałem się na krótko zmanipulować. Szybko jednak przejrzałem. Życzę wszystkim, którzy dziś jeszcze błądzą, tego samego”. Po

²⁸ W roku 1972 prowadził zajęcia jeszcze na obu uczelniach, dojeżdżając z Katowic, a w 1974 r. zamieszkaliśmy już na stałe we Wrocławiu, gdzie od 1972 r. Ojciec kierował Zakładem Historii Polski i Powszechnej XX w.

²⁹ Ojciec zredagował m.in. tekst „Memoriału społeczeństwa wrocławskiego w sprawie Panoramy Raławickiej” podpisanego w październiku 1980 r. przez członków Komitetu i skierowanego do ówczesnych władz, którego sygnatariusze domagali się zaprzestania działań pozorowanych wokół tego dzieła.

³⁰ Próby te, jak pokazały późniejsze wydarzenia, skazane były na całkowite niepowodzenie, świadomości tego faktu Ojciec jednak już nie doczekał, tak jak nie doczekał sukcesu zabiegów Społecznego Komitetu wokół „Panoramy”.

³¹ Praca ta została wydana przez Ossolineum trzy lata po Jego śmierci, niemilosiernie pocięta przez cenzurę, ale pomimo to cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, wskutek którego wydawca zdecydował – po wyczerpaniu pierwszego stutysięcznego nakładu – na wydanie drugie w takiej samej liczbie egzemplarzy.



17. Henryk Zieliński w studio telewizyjnym (lokalny program „Rozmaitości”) krótko przed śmiercią. W: „Acta Universitatis Wratislaviensis”. Ser. Historia XXVI, Wrocław 1981

tym zwrócił się do mojej Matki i powiedział: „Bez Ciebie, Haniu, bez Twego wsparcia i wyrozumiałości, tego jubileuszu tutaj by nie było”.

Tydzień po tym wystąpieniu nagrał w telewizji swój ostatni wywiad, a 6 marca krótko po północy wyszedł na spacer z psem. W kieszeni miał listy, które zamierzał wrzucić do skrzynki. To dzięki adresowi nadawcy na tych listach milicjanci z patrolującego miasto radiowozu (których doprowadził do swego pana samotny rasowy bokser, siedzący w środku zimowej nocy na jezdni) zorientowali się, kim jest leżący na chodniku w kałuży krwi człowiek. Pomimo prób, jakie podejmowaliśmy jako rodzina³² i pomimo że śledczy kryminalni na miejscu nie mieli żadnych wątpliwości, że mają do czynienia z zabójstwem, śledztwo ostatecznie zamknięto bez stwierdzenia udziału osób trzecich. Do oceny tej

decyzji warto przywołać fakt, że rok wcześniej we własnym gabinecie na uniwersytecie został brutalnie pobity prof. A. Jahn³³, z którym wspólny los zetknął Ojca wcześniej już w marcu 1968 r. i później w Społecznym Komitecie Panoramy Raławickiej.

Po przemianach politycznych w 1989 r. podjęliśmy jeszcze jedną próbę wyjaśnienia tego wydarzenia, zwracając się do posłów na Sejm z wnioskiem o włączenie zagadki tej śmierci w obszar zainteresowań tzw. komisji Rokity. Niestety, ponieważ zakres badań tej komisji ograniczony został wyłącznie do wydarzeń, które nastąpiły po 13 grudnia 1981 r., to analizowaniem tej sprawy ostatecznie się nie zajęła.

³² Między innymi wykazując zasadnicze uchybienia w ekspertyzie medycznej, a także przekazując dodatkowe informacje, wskazujące na istnienie jeszcze innych wątków w tej sprawie.

³³ Po tym incydencie prof. A. Jahn przebywał wiele tygodni w szpitalu, później powiadomiono go, że sprawca pobicia jest nieznan, a śledztwo umorzono (Zob. W. Dybalska, *Pan nie jest moją władzą*. W: *Taki zwyczajny, o profesorach Uniwersytetu Wrocławskiego*, Wrocław 2005, s. 219–220, oraz P. Koziorowski, *Rektor niezłomny*. W: „Określona epoka”, dodatek do „Dolnośląskiej Gazety Szkolnej” 2007, nr 2 z 14 XI, s. 4.